

Zeszyt Nr 64
Październik 2006 r.

Prymas Polski Kardynał Stefan Wyszyński

50 rocznica uwolnienia

Komańcza 1956

OSRODEK FORMACJI KATOLICKO SPOLECZNEJ
OKRĘGU PODKARPACKIEGO

35 -064 Rzeszów ul. Targowa 11

Opracowanie : Jerzy Łobos

... „Gdy będę w więzieniu, a powiedzą Wam, że Prymas zdradził sprawy Boże - nie wiercie. Gdyby mówili, że Prymas ma nieczyste ręce - nie wiercie. Gdyby mówili, że Prymas stchórzył - nie wiercie. Gdy będą mówili, że Prymas działa przeciwko Narodowi i własnej Ojczyźnie - nie wiercie. Kocham Ojczyznę więcej niż własne serce i wszystko, co czynię dla Kościoła, czynię dla niej ”...

... „Nienawiścią nie obronimy naszej Ojczyzny, a musimy jej przecież bronić. Brońmy jej więc miłością! Naprzód między sobą, aby nie podnosić ręki przeciw nikomu w Ojczyźnie, w której ongiś bili nas najeźdźcy. Nie możemy ich naśladować. Nie możemy sami siebie poniewierać i bić. Polacy już dosyć byli bici przez obcych, niechże więc nauczą się czegoś z tych bolesnych doświadczeń. Trzeba spróbować innej drogi porozumienia - przez miłość, która sprawi, że cały świat, patrząc na nas, będzie mówił: "Oto, jak oni się miłują". Wtedy dopiero zapanuje upragniony pokój, zgoda i wzajemne zaufanie ” ...

Stefan Kardynał Wyszyński

Po śmierci Prymasa Hlonda (1948) wydawało się, że Kościół w konfrontacji z nową rzeczywistością musi paść na kolana, musi przegrać, że nie ma szans przetrwania. „Czy jest ktoś w stanie zastąpić wielkiego Prymasa?” — pytano. Pytanie było tym bardziej zasadne, że sytuacja polityczna i społeczna kraju wskazywała na odchodzenie władz od deklarowanej wcześniej lojalności i wolności dla Kościoła. Coraz częstsze stają się ataki na Kościół, zwłaszcza na jego hierarchię. Zaczęto wysuwać wprost śmieszne zarzuty, mianowicie, że Kościół w Polsce jest na usługach imperializmu i pozostaje w kontakcie z ośrodkami militarystycznymi zachodniej Europy. Również sytuacja międzynarodowa, zwłaszcza w Związku Radzieckim, gdzie do absurdu doszedł tzw. kult jednostki, nie pozostawała bez wpływu na dzieje Kościoła w Polsce.

Jak to się stało, że mało znany i stosunkowo młody biskup lubelski Stefan Wyszyński został prymasem po śmierci kardynała Augusta Hlonda w 1948 r.?

Z pewnością taka była wola kardynała Augusta Hlonda, który zwrócił się do papieża Piusa XII z prośbą o mianowanie biskupa lubelskiego Stefana Wyszyńskiego arcybiskupem warszawsko-gnieźnieńskim, a jednocześnie prymasem Polski. Papież zaakceptował tę propozycję prymasa Augusta Hlonda z kilku zapewne powodów. Ks. bp Stefan Wyszyński był człowiekiem stosunkowo młodym (w momencie nominacji miał 47 lat). Młody wiek był ważny w konfrontacji z rządzącymi Polską komunistami, którzy należeli do tego samego pokolenia, co Stefan Wyszyński. Biskup lubelski miał duże doświadczenie duszpasterskie i dorobek naukowy, zajmował się m.in. analizą marksizmu, w 1938 r. Stefan Wyszyński wydał książkę pt. "Inteligencja w straży przedniej komunizmu". Wydaje się, iż u kresu swojego życia prymas August Hlond doszedł do przekonania, że system totalitarny będzie panował w Polsce stosunkowo długo, dlatego należy właściwie przygotować Kościół do rywalizacji o "rząd dusz", stawiając na jego czele człowieka młodego i dynamicznego".

W takiej okolicznościach Prymasem Polski zostaje dotychczasowy ordynariusz lubelski - ksiądz biskup Stefan Wyszyński . W liście skierowanym do wiernych z racji swojego ingresu, tak pisze o sobie i swojej misji, jaką ma do wypełnienia: : „Nie jestem politykiem ani dyplomatą, nie jestem działaczem ani reformatorem. Jestem natomiast Ojcem waszym duchownym, pasterzem i biskupem dusz Waszych. Jestem apostołem Jezusa Chrystusa. Posłannictwo moje jest kapłańskie, pasterskie, apostołskie" .Zaś w czasie ingresu do katedry mówił: „O, wielka jest Polska swoją jednością! O, wielka jest Polska swoją niezliczoną młodzieżą, swoim zapalem, swoim zaufaniem, swą najlepszą nadzieją (...). Polska jest zespolona niejednym węzłem, nie parcianym powrozem. Polska jest zespolona sercem wiary. Jej siłą jest wiara Chrystusowa! Jej jednością jest moc nadprzyrodzonej łaski Bożej! Jej nadzieją niezłomną jest pragnienie katolickiej Polski, Chrystusowej Polski".

Szybko okazało się , że Prymas będzie musiał być zarówno dyplomatą jak i politykiem. Jego polityka będzie zawsze przejrzysta, jednoznaczna i będzie miała na celu obronę praw człowieka, praw narodu i praw Kościoła. Bezpośrednio po objęciu stolic biskupich w Gnieźnie i Warszawie sytuacja na linii państwo — Kościół z każdym dniem ulega pogorszeniu. Władze państwowe zaczynają szykanować biskupów. Niektórzy z nich, jak Czesław Kaczmarek z Kielc, zostaną niebawem aresztowani, inni, jak Stanisław Adamski z Katowic, zostaną usunięci z diecezji. Dnia 23 stycznia 1950 roku władze państwowe ustanowiły przymusowy zarząd nad kościelną organizacją Caritas. Dnia 30 stycznia tegoż roku odbyła się I Krajowa Narada Zrzeszenia Katolików „Caritas", które zajęło miejsce kościelnej organizacji. Minister Administracji Publicznej, uzasadniając tę decyzję, powiedział: „Caritas był wykorzystywany do obcych celów, stał się domeną wpływów dnia wczorajszego, zaślepionych nienawiścią do Polski Ludowej".

W celu usunięcia powstających napięć, została powołana z inicjatywy Prymasa Polski — Komisja Mieszana. Pierwsze jej posiedzenia miały miejsce w lipcu 1949 roku. Ze strony Kościoła brali w niej udział: bp Zygmunt Choromański, bp Tadeusz Zakrzewski i bp Michał

Klepacz; zaś ze strony rządu - minister Władysław Wolski, generał Edward Ochab i poseł Franciszek Mazur.

Dnia 14 kwietnia 1950 roku doszło do podpisania porozumienia między Kościołem a państwem. Z perspektywy lat okazuje się, iż było to porozumienie bez precedensu nie tylko w skali krajowej, lecz także międzynarodowej. Pierwsze porozumienie z państwem bloku komunistycznego. Porozumienie miało stworzyć modus vivendi Kościoła w socjalistycznej rzeczywistości.

Rząd gwarantował:

1. nauczanie religii w szkołach;
2. opiekę duszpasterską w wojsku, w więzieniach i szpitalach;
3. istnienie KUL-u i wydziałów teologicznych w Krakowie i Warszawie;
4. prawo Kościoła do akcji charytatywnej.

Ze swej strony Kościół zobowiązał się:

1. wezwać duchowieństwo do poszanowania władzy i do współpracy nad odbudową kraju;
2. podjąć u Stolicy Apostolskiej starania o ustabilizowanie administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych;
3. popierać wszelkie wysiłki zmierzające do utrwalenia pokoju.
- 4.

Porozumienie wywołało bardzo różne reakcje w społeczeństwie, a jego główny autor - Prymas Polski - poddany został ostrej krytyce. Jedni zarzucali mu, że wchodzi w układy z komunistami, inni, że jest za mało elastyczny w swych stosunkach z rządem. Przyszłość miała pokazać, że i jedni i drudzy nie mieli racji.

Po zawarciu porozumienia Episkopat złagodził ton listów pasterskich. Głównym celem Kościoła stała się jedność duchowieństwa oraz kontynuacja pracy duszpasterskiej. Jednak władze nie dotrzymywały postanowień porozumienia, Porozumienie z 1950 r. było przez władze ustawicznie łamane. 28 stycznia 1951 r. usunięto dotychczasowych biskupów ordynariuszy z Ziemi Odzyskanych, obsadzając wakujące diecezje wikariuszami generalnymi. Odmówiono objęcia diecezji przez biskupów tytularnych mianowanych przez Piusa XII. W 1952 r. zlikwidowane zostały niższe seminaria duchowne i nowicjaty zakonne, aresztowano arcybiskupa lwowskiego Eugeniusza Baziaka, a Stefanowi Wyszyńskiemu nie wydano paszportu do Rzymu, gdzie miał odebrać kapelusz kardynalski. W 1953 r. zakończył się proces księży kurii krakowskiej, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Stanów Zjednoczonych. Kiedy jednak komuniści wydali dekret o obsadzaniu stanowisk duchownych przez państwo, Stefan Wyszyński w imieniu Episkopatu wystosował do Bolesława Bieruta 21 maja 1953 r. memoriał *Non possumus* (Nie pozwalamy), w którym przeciwstawił się bezkarnej polityce władz wobec Kościoła, terrorowi służb bezpieczeństwa, pokazowym procesom księży, rozgrabieniu majątku „Caritas”, niszczeniu polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i utrzymywaniu tam go stanu tymczasowości. Odpowiedzią rządu na wszystkie zastrzeżenia Episkopatu było ogłoszenie w „Monitorze” instrukcji do dekretu z 9 lutego 1953 r., w której wprowadzono nakaz składania podań, ankiet i życiorysów księży wysuniętych do nominacji przez biskupów. W kraju władze dokonywały przymusowej kolektywizacji, popierały socrealizm w nauce i kulturze i sztuce, tępiły resztki opozycji.

Dnia 14 września rozpoczął się pokazowy proces biskupa Czesława Kaczmarka, który zakończył się 22 września wyrokiem skazującym na 12 lat więzienia.

Prymas Wyszyński starał się ratować sytuację. Odbył dwie podróże po Ziemiach Odzyskanych. Tamtejszej ludności starał się wytłumaczyć ich sytuację, a ponad to głosił jedność Kościoła. Jednak władze nie ustąpiły. W lipcu 1952 doszło do likwidacji niższych seminariów duchownych, nowicjatek zakonnych. Została wysunięta groźba likwidacji resztek prasy katolickiej, co później władze spełniły zawieszając w 1953 na trzy lata działalność „prawdziwego”

Tygodnika Powszechnego”. 6 grudnia 1952 doszło do wysiedlenia (poza diecezję) biskupów śląskich. Oskarżono ich o działalność antypaństwową. Podobne podłoże miał proces B. Kaczmarka we wrześniu 1953.

Jeszcze wcześniej (8V1953) został wystosowany do władz memoriał, w którym opisano gwałt władz i naruszanie przez nie dwustronnego porozumienia. Była w nim także mowa o usuwaniu religii ze szkół, presji politycznej i organizowanie dywersji wśród księży, ciągłe żądania deklaracji przeciw Niemcom i Zachodowi, ograniczanie wydawnictw katolickich, ingerencję w sprawy wewnętrzne Kościoła w postaci dekretu z lutego 1953, czy wymuszanie na księżach ślubowania wierności państwu. Biskupi deklarowali gotowość do wypełniania porozumienia z 1950r., jednak pod warunkiem zmiany polityki władz w stosunku do Kościoła. Lapidarnie ujął to prymas Wyszyński podczas procesji Bożego Ciała w Warszawie w 1953r. : „należy oddać, co jest Cezara, Cesarowi, a co Bożego, Bogu. A gdy Cezar siada na ołtarzu, to mówimy krótko: nie wolno! Non possumus!” Odpowiedzią na to stwierdzenie było aresztowanie prymasa .

Późnym wieczorem 25 września 1953 roku, na podstawie uchwały Prezydium Rządu PRL nr 700 z 24 września 1953 roku oraz rozkazu nr 041 z 25 września 1953 roku ministra bezpieczeństwa publicznego, w Warszawie przy ul. Miodowej, prymas, arcybiskup gnieźnieńsko-warszawski, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, Stefan kardynał Wyszyński, został aresztowany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i osadzony w klasztorze Kapucynów w Rywałdzie .

Krótkie kalendarium uwięzienia ks. Prymasa:

- 25.IX.1953 r. - w sposób przypominający napad, w późnych godzinach nocnych (po 24.00) Prymas zostaje aresztowany i uwięziony. Ma to miejsce w Warszawie przy ul. Miodowej. Na znak protestu ks. Prymas nie zabiera ze sobą niczego oprócz różańca i brewiarza;
- 26.IX.1953 r. - zostaje przewieziony nocą do Rywałdu. Tam osadzony w klasztorze pokapucyńskim. Na ścianie celi własnoręcznie wydrapuje stacje Drogi Krzyżowej;
- 12.X.1953 r. (wieczorem) - przewieziony do Stoczka k. Lidzbarka Warmińskiego do klasztoru, który kiedyś należał do naszej Prowincji. Tam nastąpił akt duchowego oddania się Matce Bożej i pełnego zawierzenia Jej losu. Stamtąd wystosował memoriał do rządu, jako próbę osiągnięcia z nim porozumienia;
- 6.X.1954 r. - Prymas został przewieziony do Prudnika.
- 28.X.1955 r. - deportacja Kard. Wyszyńskiego do Komańczy;
- 28.X.1956 r. - po uprzednim przyrzeczeniu przez przedstawicieli rządu przywrócenia kościołowi w Polsce głównych praw i naprawienia krzywd Prymas powrócił, na prośbę władz, do Warszawy i objął wszystkie swoje funkcje kościelne.

Porządek dnia uwięzionego ks. Prymasa :

- 5.00 - Wstawanie
- 5.30 - Modlitwa brewiarza i modlitwy poranne
- 5.45 - Rozmyślanie
- 6.15 - Anioł Pański
- 6.30 - Pierwsza Msza św.
- 7.15 - Druga Msza św.
- 8.15 - Śniadanie
- 8.45 - Brewiarz i różaniec

- 9.15 - Praca nad książką
- 11.15 - Przesłuchanie
- 13.00 - Obiad
- 13.30 - Spacer i czas wolny
- 15.00 - Nieszpory i różaniec podczas spaceru
- 15.30 - Praca nad książką
- 18.15 - Brewiarz
- 19.30 - Kolacja i lektura niemiecka
- 20.00 - Różaniec i modlitwy wieczorne, śpiewy kościelne
- 20.45 - Praca, lektura, spoczynek

PRYMAS WYSZYŃSKI W KOMAŃCZY

"Już dalej nie mogliście mnie wywieźć" - powiedział kardynał Stefan Wyszyński do jednego z konwojentów, którzy 29 października 1955 r. przywieźli go do Komańczy. Była ona czwartym i jak się okazało ostatnim miejscem internowania prymasa, aresztowanego w Warszawie 25 września 1953 r., a więc nota bene już po śmierci Stalina. Społeczeństwo informowano, że kardynał Wyszyński przebywał w klasztorze, naprawdę jednak wcześniejsze miejsca jego pobytu: w Rywałdzie, Stoczku Warmińskim i Prudniku Śląskim były więzieniami w klasztornych budynkach. Dopiero po przewiezieniu do Komańczy, leżącej na południe od Sanoka, kardynał zamieszkał w prawdziwym klasztorze, u sióstr nazaretanek. Reżim więzienny znacznie mu tu złagodzano: mógł poruszać się po całej Komańczy, ale bez prawa wyjazdu. W zasadzie mogli go odwiedzać współpracownicy i rodzina, choć nie obywało się bez trudności i szykan. W sumie jednak poprawa warunków była odczuwalna.

Na powstałych w Komańczy stronach "Zapisków więziennych" znajdziemy mniej niż poprzednio opisów codziennych trudności, za to więcej religijnych medytacji, a także... zachwyty nad pięknem przyrody. Kardynał ma wreszcie dostęp do gazet, może więc śledzić zarówno to, co wypisywano o nim po aresztowaniu, jak i aktualne zmiany sytuacji politycznej. Nadchodzi przełom, budzą się nowe siły i nadzieje, a duchowy przywódca Polaków musi tkwić w przygranicznych lasach, skazany na izolację i bezczynność. Coraz trudniej mu to znosić. Co prawda tworzy w Komańczy Śluby Jasnogórskie, będące programem moralnego przygotowania narodu do Millenium Chrztu Polski, i koncepcję Wielkiej Nowenny Tysiąclecia, ale to jednak nie oznaczało powrotu do kierowania Kościołem. Stało się to dopiero 28 października 1956 r., po rozmowach z Zenonem Kliszką i Władysławem Bieńkowskim, których do Komańczy wydelegował Władysław Gomułka. Powrót więzionego prymasa był jednym z najważniejszych momentów październikowego przełomu, toteż przy tej okazji, bodaj jedyny raz w historii Komańczy, jej nazwa rozniosła się po całym kraju.

Śluby Jasnogórskie

Prymas Wyszyński tak mówił o genezie ślubów: "Myśli o odnowieniu Kazimierzowych Ślubów w ich trzechsetlecie zrodziły się w mej duszy w Prudniku, w pobliżu Głogówka, gdzie król i prymas przed 300 laty myśleli nad tym, jak uwolnić Naród z podwójnej niewoli: najazdu obcych sił i niedoli społecznej. Gdy z kolei i mnie powieziono tym samym niemal szlakiem, z Prudnika na południowy wschód (do Komańczy - PP), w góry, jechałem z myślą: Musi powstać nowy akt ślubowań odnowionych! I powstał właśnie tam, na południowym wschodzie, wśród gór. Tam został napisany i stamtąd przekazany na Jasną Górę. Naród polski wszedł w bardzo ciekawy okres - kontynuował prymas - Zbliżamy się szybkim krokiem do Tysiąclecia

chrześcijaństwa w Polsce. Za kilka lat, w 1966 roku, Polska stanie na potężnej przełęczy: jedno tysiąclecie przejdzie do historii, a przed oczyma młodego narodu otworzy się nowe tysiąclecie Polski idącej za Krzyżem, wczytującej się w ewangelię, żyjącej Łaską, krzepiącej się Chrystusowym ciałem, ogarniającej wszystko miłością ewangeliczną".

Początkowo prymas Wyszyński wzbraniał się przed napisaniem w niewoli tekstu ślubów. Przekonał go dopiero argument, że św. Paweł pisał z więzienia listy do wiernych. W przesłanym 22.05.1956 r. liście do generała Paulinów O. Wrzaliaka kardynał Wyszyński pisał, że jako Prymas Polski on powinien odczytać przekazane teksty ślubów, ale rezygnuje z tego dla większej chwały Matki Najświętszej, Królowej Polski. Tajemnica w jakiej trzymano tekst ślubów, z obawy przed interwencją władz, były tak wielka, że przed uroczystością nie znał jej nawet Episkopat.

26.08.1956 r. na Jasnej Górze zgromadziło się ponad 1 milion pielgrzymów. W tym samym czasie kard. Wyszyński stanął przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i odczytał akt ślubowania mniej więcej w tym samym czasie, co biskup Klepacz, przewodniczący tymczasowo episkopatowi Polski, na Jasnej Górze. W kraju rządzonym przez komunistów rozległy się m.in. takie słowa: "Królowo Polski! Odnawiamy dziś śluby przodków naszych i Ciebie za Patronkę naszą i Królową Narodu polskiego uznajemy. Zarówno siebie samych, jak i wszystkie ziemie polskie i wszystek Lud polecamy Twojej szczególnej opiece i obronie... Przyrzekamy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby Polska były rzeczywistym Królestwem Twoim i Twojego Syna, poddanym całkowicie pod Twoje panowanie w życiu naszym osobistym, rodzinnym, zawodowym i społecznym..."

Jak pisze Andrzej Micewski: "Było to rzeczywiście wydarzenie niecodzienne nawet w całkiem świeckich kategoriach. U schyłku okresu stalinowskiego Matce Bożej ślubował naród, reprezentowany przez episkopat i milion pielgrzymów. Władza komunistyczna stała wobec tego faktu bezradna. Prymas mógł spokojnie stwierdzić wobec swych bliskich: "Dzieci, Matka Boża zwyciężyła". Minęły dwa miesiące i Prymas musiał zostać uwolniony."

26 października 1956 r. w Komańczy pojawili się dwaj wysłannicy nowego pierwszego sekretarza rządzącej PZPR. Władze komunistyczne w obawie przed krwawymi rozruchami prosiły o szybki powrót do Warszawy i uspokojenie wzburzonego społeczeństwa. Prymas postawił warunki: zniesienie przez rząd dekretu o obsadzaniu stanowisk duchownych z lutego 1953 r., wznowienie prac Komisji Mieszanej rządu i Episkopatu, powrót biskupów i sufraganów usuniętych ze swych diecezji oraz wznowienie zlikwidowanej prasy katolickiej.

28 października 1956 wśród wielkiej radości całego Kościoła polskiego Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Polski wrócił do Warszawy i rozpoczął intensywną pracę duszpasterską - wizytował parafie, głosił kazania, przewodniczył pracom Konferencji Episkopatu Polski.

W 1957 roku udał się do Rzymu, gdzie otrzymał czekający na niego od 4 lat kapelusze kardynalski. Ogłosił "Wielką Nowennę"- dziewięcioletni program religijno-moralnej odnowy narodu, przygotowujący społeczeństwo do Tysiąclecia Chrztu Polski.

Po historycznych wydarzeniach czerwca i października 1956 r. nastąpiła odwilż. 26 października uwolniono Księdza Prymasa z więzienia. Ogłoszony 8 grudnia Komunikat Komisji Wspólnej, złożonej z przedstawicieli rządu i Episkopatu, był niekwestionowanym zwycięstwem Prymasa. Rząd zgodził się na zniesienie dekretu z 9 lutego 1953 r. o obsadzaniu stanowisk duchownych, zagwarantował nadobowiązkowe nauczanie religii w szkole, uzgodnił zasady opieki duszpasterskiej nad chorymi w szpitalach i w więzieniach, zezwolił na powrót zakonnic wysiedlonych w 1953 r. z województw katowickiego, opolskiego i wrocławskiego i księży wysiedlonych z Ziemi Zachodnich, na emigrację zakonnic niemieckich oraz zezwolił na objęcie stolic biskupich przez pięciu biskupów ustanowionych przez Stolicę Apostolską na Ziemiach

Odzyskanych. Dzięki olbrzymiemu autorytetowi kardynała Stefana Wyszyńskiego Polska nie podzieliła losu Węgier.

Nowy etap walki z Kościołem zapoczątkowała ustawa aborcyjna z 27 kwietnia 1956 r., która wychodziła naprzeciw maltuzjanistom zachodnim, dążącym do ograniczenia przyrostu naturalnego w Europie Środkowo-Wschodniej. Prymas w kazaniach obalał argumenty komunistów, tłumaczących, że została ona wprowadzona dla polepszenia warunków życia obywateli. Stwierdził, że „jak długo w kołyskach będą płakały dzieci polskich matek, jak długo będą do nich zwracały swoje ufne oczy i serca, dotąd możemy być spokojni o przyszłość naszego Narodu”. Apelowal do sumień rodaków: „Nigdy nie byliśmy Narodem grabarzy, bo nikogo nie pochowaliśmy, szanując wolność wszystkich. [...] Chodzi o polską rację stanu - o być albo nie być Narodu”. Przekonywał, że postęp ekonomiczny, kulturalny i społeczny dokonuje się w narodach młodych, które umieją talent, pomysłowość i ofiarną pracę swych obywateli wcielić w życie. Powołał się też na argument natury politycznej twierdząc, że między dwoma narodami, rosyjskim i niemieckim, nie może funkcjonować mały naród, tym bardziej że obaj sąsiedzi byli zainteresowani osłabieniem i podporządkowaniem Polski i uczynienia z niej „małego folwarcznego narodku”. Zdaniem Prymasa warunkiem utrzymania się w Polski w pozycji liczącego się narodu w Europie jest posiadanie co najmniej 80 mln ludności. Problem ten poruszał w rozmowach z przedstawicielami władz państwowych.

Rok 1958 był przełomowy w dziedzinie stosunków między Kościołem a państwem. Rząd komunistyczny rozpoczął wówczas otwartą walkę z Episkopatem. Miejsce duchownych zdaniem władz powinno zostać ograniczone wyłącznie do spraw wiary, czyli - mówiąc prostacko - „do zakrystii”. Odsunięto Prymasa od dysponowania darami zagranicznymi. Punktem spornym stała się sprawa „nadzoru” państwowego nad seminariami, pobór alumnów do wojska i nauczanie religii w szkołach. Na prowokację, łamanie porozumień i ponowne wycofanie religii ze szkół w epoce Gomułki Kościół odpowiedział zorganizowaniem dla dzieci i młodzieży systematycznej katechizacji w kościołach i tysiącach punktów katechetycznych, a dla studentów duszpasterstwa akademickiego na wysokim poziomie. Obchody milenijne, w których uczestniczyły dziesiątki milionów wiernych w całym kraju, połączone z peregrynacją kopii obrazu jasnogórskiego przyczyniły do odrodzenia moralnego narodu. Powstało wiele wspólnot religijnych, nastąpił wzrost powołań kapłańskich, dzięki którym Kościół w Polsce mógł wysyłać księży na misje i do pracy duszpasterskiej wśród Polonii w Ameryce i Europie, swą ofiarnością i poświęceniem budzili oni najwyższy szacunek w świecie. Prymas nieustannie i niezłomnie przestrzegał katolików przed uleganiem laicyzacji, przed zanikiem chrześcijańskiej i obywatelskiej postawy, zaniedbywaniem obowiązków osobistych, rodzinnych, domowych, społecznych, zawodowych. Drogowskazem dla całego narodu miała być Wielka Nowenna. Przez dziewięć lat Kościół w Polsce realizował opracowany przez Stefana Wyszyńskiego w Komańczy program obrony życia, nierozzerwalności małżeństwa, trwałości rodziny, kształtowania postaw moralnych, walki z nałogami i wadami narodowymi. Kardynał Wyszyński twierdził, że warunkiem odrodzenia społecznego, kulturalnego i gospodarczego jest odrodzenie moralne, o które Kościół powinien dbać jako wychowawca i kreator tych postaw, tym bardziej że rząd w imię błędnych założeń ideologicznych w wielu dziedzinach życia społecznego, niszczył pozytywne wzorce postępowania. Ułatwiał mu to zadanie naród odchodząc od wartości chrześcijańskich. W przemówieniu, wygłoszonym w 1978 r. Prymas powiedział: „Jeżeli nie podniesie się poziom moralny naszego życia, jeżeli wielu naszych wad nie wykorzenimy, możemy doprowadzić do ruiny nie tylko życia państwowego, ale i narodowego, [...] demoralizacja życia osobistego, rodzinnego i zawodowego może doprowadzić do [...] zniszczenia naszej rodzimej i narodowej kultury”.

Naród nie uniknął jednak kryzysów gospodarczych i politycznych, ponieważ wynikały one z ułomnego ustroju politycznego i z braku ładu moralnego w życiu społecznym. Ksiądz Prymas nie angażował czynnie Kościoła w sprawy polityczne, ale wysunął postulaty łagodzące

błędy systemu w sferze respektowania praw obywatelskich. Niezłomnie bronił kultury, krytykował twórców, którzy ulegali aktualnym modom i ideologiom, a przemilczali bądź deformowali prawdę. Opowiedział się za porządkowaniem domu ojczyzno przez samych Polaków, broniąc tym samym naszej samodzielności i niezależności wewnętrznej.

W latach 1962 - 1965 Kardynał Wyszyński brał czynny udział w pracach Soboru Watykańskiego II, najpierw w jego przygotowaniu, a potem w obradach wszystkich czterech Sesji. W nurt prac soborowych włączył cały Kościół w Polsce, inicjując w nim modlitwy w intencji Soboru m.in.: Czuwania Soborowe z Maryją Jasnogórską. Episkopat Polski, doświadczony potężnej pomocy Matki Chrystusowej w pracy Kościoła w Ojczyźnie, dzielił się tym bogactwem z całym Kościołem. Biskupi polscy złożyli na III Sesji Soboru specjalny memoriał do Ojca Świętego z prośbą o ogłoszenie Maryi Matką Kościoła i oddanie Jej świata.

Prymas Wyszyński, powołując się na encyklikę Jana XXII *Pacem in terris*, twierdził, że to czy ustroj społeczny jest sprawiedliwy zależy w dużym stopniu od ludzi sprawujących władzę. Jeżeli w pogoni za zaszczytami i pieniędzmi odrzucili prawo naturalne i obiektywizm wobec wszystkich obywateli, gardzili miłością i prawdą, utracili wiarygodność i szacunek narodu, to powinni odejść, bo działają na szkodę narodu i państwa. Polacy starali się zmienić kolejne ekipy rządowe, bo nie mogli zrzucić komunizmu, którego broniły wojska Paktu Warszawskiego w ramach słynnej doktryny Breżniewa. Zatem kardynał Wyszyński wskazywał na konieczność ewolucji realnego socjalizmu w kierunku pluralizmu i solidaryzmu społecznego, respektowania indywidualnego i społecznego charakteru wolności, przywrócenia pracy właściwej godności, odejściu od ateizmu i laicyzacji życia obywateli. Zlekceważenie tych wskazówek przez władzę pogłębiło przepaść pomiędzy nią a narodem. Rządzący zapomnieli, że to naród z konieczności dał im przyzwolenie na sprawowanie władzy i że może w momencie uzyskania całkowitej niepodległości je im odebrać.

Prymas popierał zmiany zapoczątkowane w 1980 r., wychodząc ze słusznego założenia, że społeczeństwo ma prawo do zrzeszania się i do wypowiedzania swych potrzeb w różnych związkach i organizacjach, ale obawiał się, że działania przywódców „Solidarności” mogły wciągnąć ruch do rozgrywki politycznej i zaangażowania sił zewnętrznych. Działaczom Związku powiedział: „Ten ruch musi służyć przede wszystkim sprawie polskiej, to znaczy ludności polskiej, czy to będzie ludność rolnicza, czy robotnicza, dla zaspokojenia jej potrzeb. Trzeba się strzec, żeby nie wplątali się tacy ludzie, którzy mają inne założenia, którzy są gdzieś uzależnieni i chcą przeprowadzić niepolskie sprawy”. W ostatnim dziesięcioleciu nie skorzystano z ostrzeżeń Księdza Prymasa. Na plecach „Solidarności” do władzy doszli dyletanci polityczni, żeby nie powiedzieć - wrogowie, którzy przez dziesięć lat, dokonując „transformacji gospodarczej”, czyli transgrabieży ekonomiczno-prawnej, rozdrapali majątek narodowy, skazując naród na bezrobocie i bezdomność, biedę i brak perspektyw.

Kardynał Stefan Wyszyński – Prymas Tysiąclecia był człowiekiem niezwykle odważnym - wówczas kiedy autoryzował znany list do biskupów niemieckich z 1965 r., i wtedy, kiedy ostro wypowiadał się w sprawie zmian konstytucyjnych dotyczących zapisu kierowniczej roli partii, przynależności Polski do światowego bloku państw socjalistycznych oraz nierozzerwalności braterskich więzów ze Związkiem Radzieckim.

Był wielkim mężem stanu i należał do najlepiej zorientowanych politycznie ludzi w kraju. Potrafił problematykę Polski ujmować w kategoriach międzynarodowych, doskonale rozumiał skomplikowaną politykę europejską, przewidywał bieg wydarzeń i miał niezwykły dar rozstrzygania spornych problemów na gruncie moralno-religijnym. Był zwolennikiem zawierania przez Polskę sojuszy z państwami słowiańskimi.

26 sierpnia 1980 r. wymienił cztery fundamenty naszego odrodzenia narodowego: prymat Boga, prymat rodziny, prawo człowieka do wolności i obrona suwerenności. Wiedział, że narody nie mają pełnej suwerenności, bowiem ograniczają ją różne układy i powiązania, ale stanowczo

stwierdził, że „są granice dla tych układów, granice odpowiedzialności za własny naród, za jego prawa”, granice których politykom nie wolno przekraczać. Bronił wiary, godności narodu, piętnował nasze wady narodowe i nałogi, domagał się uznania prymatu moralności przed polityką. Uczył, że władza nie może być tyranem, a państwo zorganizowanym więzieniem. Przestrzegał przed „pokojowym samobójstwem narodu”

Był niezłomnym obrońcą ziemi ojczyściej. W jego rozumieniu obejmowała ona oprócz gleby, lasów, rzek i jezior całe dziedzictwo przodków wraz z językiem, świadomością narodową, obyczajem, kulturą materialną, duchową i religijną. Zdaniem Prymasa tylko własne dziedzictwo gwarantuje przez wieki tożsamość narodu i dlatego należy go bronić przed tendencjami kosmopolitycznymi. Nawoływał nieustannie do stosowania właściwej strategii przestrzennego zagospodarowania kraju.

Potępił bezmyślną gospodarkę ziemią i niesprawiedliwe wywłaszczanie rolników, wyludnianie wsi i pozbawianie jej rąk do pracy. Wołał: „Pilnujcie ziemi, dlatego że siła Polski nie polega na przemyśle [...], tylko na rolnictwie”. Liczył na „Solidarność” rolniczą, że zahamuje degradację wsi polskiej. Dwadzieścia lat temu, 20 listopada 1980 r., przedstawicielom NSZZ „Solidarność” z Poznania i Gniezna wskazał na właściwe bogactwo narodu: „W Polsce nie można inaczej gospodarzyć, jak tylko przez stworzenie warunków sprzyjających dla rolnictwa, które należy uprzemysłowić w kierunku przetwórstwa, i to będzie bogactwo Polski, bo eksport i import będzie w tej dziedzinie bezkonkurencyjny, podczas gdy na każdym innym odcinku będzie ograniczony silną konkurencją”. Wskazania Prymasa zostały zlekceważone i zmarnowane. Po dziesięciu latach rządów lewacko-solidarnościowych zostały sprzedane za niewiele ponad 10% wartości wszystkie strategiczne gałęzie przemysłu przetwórczego, a polscy rolnicy bez jednego wystrzału są wykupywani przez rolników zachodnich, w tym szczególnie niemieckich.

Stefan Wyszyński był wielkim politykiem, chociaż nie zajmował stanowisk politycznych. Uznany został przez naród za przywódcę, bo umiał wsłuchiwać się w wymowę wieków i potrafił odgadnąć pragnienia Polaków. W swoim nauczaniu kierował się prawdą, ponieważ wiedział, że jest ona fundamentem wzajemnego zaufania pomiędzy narodem a jego przywódcami. Przestrzegał polityków, że bez niej „ani współpracy, ani odnowy czy reformy być nie może!” Odhumanizowanemu człowiekowi, zafascynowanemu wyłącznie techniką zaproponował dążenie do świętości w wymiarze ewangelicznym, ponieważ w przeciwnym wypadku stanie się zbrodniarzem. Wyjaśnił rodakom, że największym wrogiem złej władzy jest świadomy swych praw i obowiązków obywatel, dlatego też władza okrada go z praw i zniechęca do pełnienia obowiązków publicznych. Przestrzegał, że ludzie ze starymi nałogami nie odnowią Ojczyzny i że daremna będzie ofiara krwi, począwszy od przelanej w Gdyni w 1970 r., jeżeli „klucz od kasy państwowej z rąk jednych złodziei przejdzie do rąk drugich złodziei”. Władzę mogą sprawować ludzie miłujący naród i mający poczucie odpowiedzialności za jego prawidłowy rozwój i bezpieczeństwo.

Zdeptanemu, ponizanemu, ośmieszanemu narodowi polskiemu dawał nadzieję na wyjście nawet z najcięższych kryzysów pod warunkiem, że postawi na rodzinę i odrodzenie moralne, ponieważ - jak udowodniła socjologia polityczna - rodzina i naród są najtrwalszymi instytucjami w życiu społecznym. A zatem zakusy architektów globalizmu na stworzenie nihilistycznego społeczeństwa nie powiodą się.

Kardynał Stefan Wyszyński odniósł zwycięstwo nad komunizmem i buntującymi się raz po raz intelektualistami, zarzucającymi mu tradycjonalizm i wsteczność, bo zaufał ludowi, który pozostał wierny Krzyżowi. Dziedzictwem, które nam pozostawił, jest katolicka Polska.

Czy to dziedzictwo przekazemy naszym dzieciom? Jest to pytanie trudne, ale światłem dla naszych działań, dla naszych postaw niech będzie niezłomna postawa Księdza Prymasa, który całym swoim życiem, pracą, nauczaniem, twórczością, modlitwą i heroicznym cierpieniem uczył

miłości do Boga, człowieka i Ojczyzny, za co od Ojca Świętego otrzymał zaszczytny tytuł „Prymas Tysiąclecia”.

Co więcej Jan Paweł II wyraźnie powiedział : .. „ Czcigodny i umiłowany księżu Prymasie! Pozwól, że powiem po prostu, co myślę. Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża-Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem. „ (23 X 1978 Watykan)

Wywiad z Siostrą Edytą:

Czy siostra już była w Klasztorze gdy Ks. Prymas przybył tutaj ?

S.E.: Tak się złożyło, że przybyłam tu dwa miesiące przed przybyciem Ks. Prymasa. Gdy wyjeżdżałam w Bieszczady inne Siostry mówiły, że jadę tam do tych wilków. A ja odpowiadałam, że jeżeli trzeba to i z wilkami można sobie poradzić.

Czy po przybyciu Księdza Prymasa, Klasztor został odizolowany od świata ?

S.E.: Można tak powiedzieć. Utworzono bowiem pas graniczny, postawiono budki, szlabany, strażnicę WOP (na miejscu dzisiejszego schroniska PTTK), tak że bez przepustki to nawet najbliższa rodzina nie mogła przyjechać. W pociągu to już w Rzepedzi sprawdzano przepustki. Tak na marginesie można powiedzieć, że pobyt Księdza Prymasa rozślawił region i Klasztor. Do tej pory tylko miejscowi wiedzieli o istnieniu Klasztoru z uwagi na niesioną pomoc głównie ambulatoryjną. Teraz po kraju rozeszły się wici, że Ks. Prymas jest w Komańczy w Bieszczadach, o której to wsi i regionie wielu jeszcze niewiele wiedziało.

Czy w czasie kiedy przebywał tu Ks. Prymas mogli tu przebywać inni, odwiedzać to miejsce, zbliżyć się do niego ?

S.E.: Tak jak już wspomniałam nawet najbliższa rodzina miała kłopoty z widzeniem się z Ks. Prymasem. O innych osobach nie mogło być mowy, nie mogłyśmy przyjmować żadnych gości, tylko my i Ks. Prymas.

Czy Ksiądz Prymas mógł swobodnie opuszczać otoczenie Klasztoru wybierając się na wędrówkę ?

S.E.: Ks. Prymas przeważnie udawał się na spacer między godziną 14. a 16. Towarzyszyli mu najczęściej członkowie rodziny, księża lub Siostry. Jeśli chodzi o kontrolę przez komunistów to odbywała się ona z dala, nikt nie chodził za Prymasem bezpośrednio.

Czy wybierał się gdzieś dalej czy tylko po najbliższej okolicy ?

S.E.: Żadnych wyjazdów, Ks. Prymas spacerował tylko po najbliższej okolicy, gdyż trzymał się zakazu i nie próbował niczego innego, całe swoje cierpienie przyjmował z pogodą. Raz jeden tylko gdy przybył ktoś z rodziny i ktoś z Warszawy namówili Księdza Prymasa by wybrał się nad Jezioro Duszatyńskie. I nastąpił taki zbieg okoliczności, że wszyscy udali się tam i wrócili niezauważeni przez prześladowców.

Czy Ksiądz Prymas uczestniczył w życiu Klasztoru ?

S.E.: Nie, Ks. Prymas wstawał około piątej rano - Siostry idące do pracy widziały Go siedzącego na werandzie lub gdy chodził i modlił się z brewiarzem - i zaczynał swój dzień pracy: msza święta o siódmej, śniadanie, modlitwa i praca. Często wychodził na spacer po okolicy, zawsze w towarzystwie, dla bezpieczeństwa, gdyż czułyśmy się odpowiedzialne za takiego Gościa. Normalnie dzień kończył o godzinie dwudziestej drugiej, chyba że miał gości z Warszawy, którzy musieli odebrać korespondencję, bo poczty nie było, lub czas nagił bo przepustka była na jeden dzień, to pracował do godziny pierwszej, drugiej.

Czy Ks. Prymas porównywał to miejsce internowania z innymi ?

S.E.: Nie, nie dało się tego odczuć. Ks. Prymas był wdzięczny za wszystko i przyjmował wszystko takim jakim było, chociaż po pierwszej nocy, którą tu spędził gdy Siostry spytały Go jedzącego śniadanie z proboszczem, jak się spało, mówił że jest szczęśliwy bo od trzech lat że nikt nie stał pod jego drzwiami.

Czy to prawda, że w pokoju Prymasa był podsłuch ?

S.E.: Tak, gdy w pokoju, w którym przebywał Prymas przeprowadzany był remont, znaleziono podsłuch. Prawdopodobnie został założony przez członków ekipy filmowej kręcącej film o generale Karolu Świerczewskim lub przez osoby podszywające się pod pracowników leśnych.

Jaki jest związek między dwoma pojęciami: pobyt Ks. Prymasa w Komańczy i Apel Jasnógórski ?

S.E.: Na początku Ks. Prymas z gośćmi, z którymi mógł się modlić modlił się w swoim pokoju. Później, ponieważ kaplica przyklasztorna była remontowana i jej funkcje pełniło pomieszczenie dzisiejszej jadalni, wspólne modlitwy odbywały się właśnie tam. Tak na marginesie do stałego elementu dnia Prymasa należała modlitwa na chóрку kaplicy, którego to bardzo brakowało Ks. Prymasowi po powrocie do Warszawy. Ks. Prymas schodził ze swego pokoju do jadalni i wtedy był początek publicznego apelu, odmawianego wspólnie. A jakież tam było bogactwo wezwań do Matki Bożej! Najpiękniejsza, Najukochańsza, Najczystsza, a najbardziej lubił takim wezwaniem się modlić: "Jezu dobry, który miłujesz Matkę swoją i chcesz, żebyśmy Ją prawdziwie miłowali, to daj nam łaskę abyśmy Ją tak prawdziwie miłowali jak Ty Ją miłowałeś." Przypomniałam sobie o jednym epizodzie, kiedy Ks. Prymas żegnał się z tymi, którzy Go przywieźli tu do Komańczy i spytał się do kogo zwrócić się w razie czegoś, na przykład aby wezwać lekarza, bo do tej pory to oni o wszystkim decydowali. Jeden z nich odpowiedział: "O, w tej chwili nic nas Ksiądz Prymas nie obchodzi, proszę się zwracać do Episkopatu". Spojrzał na siostrę przełożoną i chyba się zmieszał bo powiedział: "Chyba że Siostram w czymś trzeba będzie pomóc". A wtedy siostra przełożona uśmiechnęła się i odrzekła: "Gdybyście tak mogli nam dać przydział węgla to byśmy się nie pogniewały". Tylko tyle powiedziała. I proszę sobie wyobrazić, że w niedługim czasie przywieziono wóz węgla.

Jeszcze raz chciałbym Siostrze serdecznie podziękować za czas poświęcony przywołaniu wspomnień o Księdzu Prymasie. / Rozmawiał: Artur Kalbarcz /

Myśli Kardynała Wyszyńskiego

Gdy na was patrzę, budowniczy przyszłej Polski, światłości świata ojczystego i "soli" polskiej ziemi, gdy widzę jak stoicie cicho, spokojnie, uważnie, to wiem, że w waszych młodzieńczych duszach szlachetne serce bije. Wiem, że w was jest wielki głód sprawiedliwości, by ojczyzna nasza święta, chrześcijańska przednia straż, była sprawiedliwą dla wszystkich. By jej chleba nie zabrakło dla nikogo. By nie było uprzywilejowanych, żadnego gatunku. By był pokój Boży i nieklamana, niedeklamowana, prawdziwa miłość społeczna. Zawiedliśmy się nie raz i nie dwa; zda się, opadły ręce i duchy, ale czyż mielibyśmy zwątpić, że jest to możliwe? Jest możliwe, najmilsi bracia! Chrystus uspokoił świat, przywrócił mu pokój przez Krew swoją. Może od was nie będzie się żądało krwi. Jak powtarzałem po swoim powrocie z więzienia, tak powtarzam i dziś: więcej niż waszej krwi potrzeba Polsce waszej rzetelnej pracy, by z niej wszyscy mieli chleb, dach nad głową i okrycie. Nad tym pracować musicie.

(fragment przemówienia do studentów w Warszawie, 7 maja 1958)

Pozwólcie, dzieci Boże, że wspomnę na osobiste doświadczenia z pierwszych dni II wojny światowej. Znajdowałem się wtedy niedaleko Dębłina, na polach, w miejscowości zwanej Irena. Tak się złożyło, że spowiadałem żołnierzy w okopie. Prosilili mnie o to. Jeden z nich płakał jak dziecko i mówił mi: Proszę księdza, co ci Niemcy z nami zrobili! Pocieszałem go, jak umiałem. W pewnej odległości widziałem rolnika, który obsiewał pole zbożem. Myślałem sobie: wszyscy uciekają, wszyscy się boją, ubezpieczają, samoloty bombowe nad drogą, a ten spokojnie sieje... Gdy wypowiadałem żołnierzy, podszedłem do niego. Spytał mnie: Ksiądz się boi? - Odpowiedziałem: A pan się boi? Dziwię się, że pan się nie boi, bo ja się boję. Ale zastanawia mnie to, że pan wsiewa zboże w ziemię, gdy wszyscy uciekają. - A on na to: Proszę księdza, jak to zboże zostawię w spichlerzu, spłonie. A gdy je wrzucę w ziemię, wpierw czy później ktoś z niego chleb będzie jadł. Zapadła mi głęboko w pamięć przedziwna mądrość tego siewcy.

(Wąchock, 7 października 1979)

Bóg jest Miłością! Jego Syn pragnął upowszechnić wśród ludzi to przekonanie, pragnął dodać nam otuchy i wiary, że wędrówka człowieka na ziemi nie jest wygnaniem i karą, lecz zadaniem, by przez dzieła miłości czynić sobie ziemię poddaną, bardziej ludzką i w pełni Bożą.

/ Orędzie na Boże Narodzenie 1980 roku /

Pamiętajcie, nowa Polska nie może być Polską bez dzieci Bożych! Polską nieplodnych lub mordujących nowe życie matek! Polską pijaków! Polską ludzi niewiary, bez miłości Bożej! Nie może być Ojczyzną ludzi bez wzajemnej czci jedni dla drugich, bez ducha ofiary i służby, bez umiejętności dzielenia się owocami pracy z tymi, którzy sami nie są w stanie zapracować na życie i utrzymanie.

(Kobyłka, 8 września 1970)

Obyście nie poddali się wygodnictwu, egoizmowi i wrogości życia! Obyście nie naśladowali modnych lalek, których pełne są teatry, kabarety, kawiarnie, redakcje. Obyście nie naśladowali kobiet, wyśmiewających matki, które urodziły Polsce i Kościołowi trzecie, czwarte, czy piąte dziecko.

(Kobyłka, 8 września 1970)

W Wielkim Poście podejmuje Kościół ciężką walkę o dusze ludzkie, o powrót łaski uświęcającej, o nowe życie z Bogiem. Kościół pragnie "wprowadzić nas do ziemi mlekiem i miodem opływającej" (Wj 13,5), pragnie, abyśmy zmartwychwstali, tak jak Chrystus zmartwychwstał. Ale do zmartwychwstania ducha prowadzi jedna tylko droga: przez poznanie własnej niedoli, przez wyjście z krainy śmierci, z niewoli grzechu, przez żal doskonały, pokutę i zadośćuczynienie, przez modlitwę i świętą gorliwość w zdobywaniu cnót.

(luty 1952)

Tak często słyszymy zdanie: "Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za Ojczyznę". Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla Ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym niekiedy bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata.

(Warszawa, 6 stycznia 1981)

Kościół od nas tak mało wymaga, iż niektórzy mędracy, teologowie, i mistycy doszli do przekonania, że wystarczy polecenie: "Miłuj i czyń, co chcesz!" W Kościele ten, kto miłuje, nie ma kłopotu z żadnymi prawami, przepisami i kodeksami karnymi, nawet nic o nich nie wie. Św. Paweł tak tłumaczy: przykazania są potrzebne tym, którzy je naruszają, a nie tym, którzy ich nie naruszają.

(z rozważań o modlitwie "Ojcze Nasz")

W poznaniu woli Bożej znajdujemy pełny i całkowity spokój. Wola Boża jest zawsze powiązana z miłością, dobrocią i miłosierdziem, z mądrością i wszechwiedzą Boga, który patrzy na początek i kres naszego życia. On jeden jest nieomylny w układaniu planów.

(z rozważań o modlitwie "Ojcze Nasz")

Tylko pokora zdobywa świat. Najbardziej gorszą się ateści naszą pewnością siebie i tupetem, zwłaszcza gdy słyszą ciągle: Ja mu pokażę! Zdarza się, że przyjdzie do Kościoła Bożego człowiek zagubiony, z resztkami swej wiary, z tysiącami wątpliwości, zastrzeżeń, krytyk i usłyszy: Ja ci pokażę, ja! Traci wówczas resztę wiary, przynajmniej na połowę życia, dopóki nie zapomni. Gdy człowiek wierzący ma dużo pewności siebie, zarozumiałości, tupetu i pójdzie z tym wszystkim do innych, aby ich zdobywać dla Pana Boga, może ogromnie zaszkodzić przybliżeniu się Królestwa Bożego. Wobec wszystkich ludzi, zwłaszcza wobec ludzi odmiennych przekonań, trzeba być bardzo ostrożnym, delikatnym, taktownym.

(z rozważań o modlitwie "Ojcze Nasz")

Słowo Ciałem się stało... Niechże w Boże Narodzenie każde szlachetne uczucie ludzkie, każde drgnienie woli, każda myśl zamienia się w błogosławione czyny, które mają w miłość obrócić całe nasze życie w ojczystej ziemi. Tej odmiany radosnej, we wszystkich sercach, w każdej rodzinie, w całej Polsce, życzy Wam - przy oplatku wigilijnym - Wasz brat i pasterz: "Nie bójcie się, bo oto opowiadam Wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, bo się Wam dziś narodził Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan" (Łk 2,11). Opowiadam Wam i błogosławię.

(Gniezno - Warszawa, Wigilia Bożego Narodzenia 1956)

Nienawiścią nie obronimy naszej Ojczyzny, a musimy jej przecież bronić. Brońmy jej więc miłością! Naprzód między sobą, aby nie podnosić ręki przeciw nikomu w Ojczyźnie, w której ongiś bili nas najeźdźcy. Nie możemy ich naśladować. Nie możemy sami siebie poniewierać i bić. Polacy już dosyć byli bici przez obcych, niechże więc nauczą się czegoś z tych bolesnych doświadczeń. Trzeba spróbować innej drogi porozumienia - przez miłość, która sprawi, że cały świat, patrząc na nas, będzie mówił: "Oto, jak oni się miłują". Wtedy dopiero zapanuje upragniony pokój, zgoda i wzajemne zaufanie.

(Niepokalanów, kwiecień 1969)

Powszechnie mówi się, że: czas to pieniądz. A ja wam powiem: czas to miłość! Bo my wszyscy, jak tu stoimy, jesteśmy owocem Ojcowej miłości. Nie byłoby nas na świecie, ani na tym

placu, gdyby Bóg Ojciec każdego z nas nie umiłował pierwszy! On cię umiłował wcześniej, zanim jeszcze twoja matka ujrzała cię na swoich ramionach, zanim przytuliła cię do piersi. Wiedz, że nie jej miłość do ciebie była pierwsza, ale miłość Ojca niebieskiego, który wszczepił swoją miłość w serce twej matki, a ona ci ją tylko przekazała. Dlatego jesteśmy wszyscy owocem miłości Ojcowej, Bożej. A na umocnienie tej prawdy posłał Bóg Syna swego, wołającego: Ojcze! Jako znak, że Ojciec miłuje. "Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, który wierzy weń, nie zginął, ale miał wieczne życie" (J 3,16). Oto jest cała misja Chrystusa na ten świat przychodzącego. Potwierdzenie, że jesteśmy dziećmi miłości Ojcowej, i że Bóg nie przestaje nas miłować. Całe nasze życie tyle jest warte, ile jest w nim miłości.

(Jasna Góra, 15 sierpnia 1979)

Rozmawiaj z każdym językiem miłości. Nie podnoś głosu. Nie przeklinaj. Nie rób przykrości. Nie wyciskaj łez. Uspokajaj i okazuj dobroć. (ABC Społecznej Krucjaty Miłości) Możemy i powinniśmy przejmować się nędzą całego świata, milionami ludzi, którzy co roku umierają z głodu. Ale nie jesteśmy w stanie indywidualnie zaradzić potwornej niesprawiedliwości na świecie, w którym - otoczone narodami sytymi - żyją ludy niedożywione, głodujące, bezradne wobec własnej nędzy. Na to trzeba potężnej organizacji międzynarodowej, wysiłków wielu narodów i państw. Za krótkie są na ogół nasze ręce, aby osiągnąć biedaka leżącego na ulicach Bombaju - możemy mu pomóc modlitwą i ofiarą składaną za niego Dobremu Bogu - ale nie są za krótkie nasze ręce, aby wesprzeć najbardziej nieszczęśliwych i opuszczonych, żyjących w naszych miastach i wsiach, na tej samej ulicy, a nieraz - tuż obok, na tej samej klatce schodowej.

(Warszawa, 24 maja 1975)

Droga Młodzieży! Jeśli umiesz patrzeć w przyszłość - a my jesteśmy narodem ambitnym, który nie chce umierać! - musisz sobie postawić wielkie wymagania. Musisz wychowywać się w duchu ofiary i do ofiar się uzdalniać. Może bowiem przyjść taka chwila, w której tylko ofiarą będzie można zagwarantować wolność naszej Ojczyźnie!

(Warszawa, 24 czerwca 1966)

Przypominamy wykaz numerów Zeszytów poświęconych Słudze Bożemu Prymasowi Tysiąclecia

Nr 6 październik 1999

Nr 9 marzec 2001

Nr 13 maj 2001

Nr 15 czerwiec 2001

Nr 17 październik 2001

Nr 24 wrzesień 2002